1819. Nrek 135

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 5 Lipca.*

LISTY INDYYSKIE.

List siódmy. *Do przyjaciela.*

Z Perdudo, dnia 30 miesiąca Ramazan, 1232,

Nie umiem ci wyrazić, ani sam pojąć w głowie, do jakiego kraju przybyłem. Co krok, to cóś dziwnego, czego ani za Gangiesem, ani nad Gangiesem nie słychać. Przed tygodniem opuściłem Pimpedo, a onegday przybyłem do miasta Perdudo, co w ich języku sam nie wiém co znaczy. W tém mieście każdy się mniema bydź uczonym, tak jak w *Maha-karabh* (a) każdy chorym na głowę. Gdym przybył do Perdudo, wielki jakiś uczony przyszedł mię odwiedzić, i wziąwszy mię poufale za rękę, rzekł w swoim języku: 'Jak się masz przyjacielu! cieszę się mocno, że tu ziomka mojego oglądam, a może jeszcze i krewnego.' Zdumiony poufałym tego Perdudanina tonem, obróciłem się do mego tłumacza, pytając o znaczenie słów tego powitania. Skorom się dowiedział treści jego mowy, uczułem niewypowiedzianą radość, żem w tak odległym kraju znalazł mego rodaka, i rzekłem do niego: 'Czy WPan Dobrodziey mówisz po samskrycku?' Nie zrozumiał mię móy kochany ziomek, i pytał tłumacza; a gdy mu ten słowa moje wyłożył, z powagą odpowiedział: 'Nie umiem ani słowa po samskrycku, alem wyborną xiążkę o języku samskryckim napisał, gdzie się z całą mą biegłością w tym przedmiocie wylałem.' Odebrawszy taką odpowiedź, wynurzyłem moje zadziwienie, i dodałem, że nie poymuję wcale, jakieby związki pokrewieństwa zachodzić między nami mogły. 'Jakto? przerwał z żywością uczony; to WPan nie wiész, że nasz narod pochodzi z Indyi?' — Zapewne, że tego nie wiém, odpowiedziałem, bom nic o tém w żadney rozsądney xiążce nie czytał; a z drugiey strony, żadną miarą sam wiary dać temu nie mogę, bo naymnieyszego między moim narodem a Bibencyanami ani z charakteru, ani z obyczajów, ani rysów twarzy, ani z języka nie upatruję podobieństwa — 'Ani z języka? zawołał uczony; a przecięż ja sam wiém cztéry wyrazy samskryckie, które są zupełnie do naszych podobne. Co się tycze pochodzenia naszego z Indyi, to jest rzeczą nam uczonym, sam nie wiém skąd, wiadomą, że przodkowie nasi, rozgniewani zato, iż wielkie cło w Indyach na miod nałożono, ogromnym ztamtąd wyszli taborem, a idąc to powoli, to skorochodem, uszli już wielką część drogi, gdy przypadkiem znaleźli na drodze karczmę, w którey żyd był szynkarzem. Dla wypocznienia w podróży przez pięć wieków bawili w tey karczmie..... Ale ja o tém obszerniey w mojey xiążce pisałem. Poczekay tu WPan chwilkę, pobiegnę wnet po moje dzieło; wtenczas rozumować będziemy...' To mówiąc, wyszedł śpiesznie; ja widząc, że nié ma tu czego popasać, poszedłem natychmiast dla obeyrzenia miasta.

Dnia wczorayszego zabrałem znajomość z jednym poczciwym tuteyszego miasta mieszkańcem, człowiekiem starożytney cnoty i obyczajów, który nic nigdy o starożytnościach krajowych nie pisał. Ten mi ukazał wszystkie tuteysze niesłychane rzeczy, których w tém mieście aż nadto; a gdyśmy wyszli dla oglądania okolic, tak mię przyjemna z nim rozmowa zajęła, żeśmy zgoła niepostrzegli, jakim sposobem zaszliśmy w ustronie nieznajome prze-

(a) Tłumacz tych listów, wié dowodnie, że to miasto leży nad rzeką Indem, o czwierć mili od Tombuktu; a gdyby to śmiał przeczyć, czeka jutro o godzinie 9, za Zielonym mostem.

wodnikowi mojemu. Zdala dawał się widzieć gmach wspaniały; a my ciekawością zdjęci, postanowiliśmy podeyść nieco daley, i zblizka rozpoznać tę okazałą budowę. Droga była krzywa, wązka i błotnista; towarzysz móy niemałe okazywał zdumienie, że do tak pysznego gmachu, tak nędzna prowadzi drożyna. Wkrótceśmy napotkali człowieka, który niosł kilka nędznych elegiy na śmierć jednego bohatéra narodu. Poznaliśmy, żeto był poeta, a towarzysz móy spytał go, dokąd tą niegodziwą dróżką wyydziemy. Z obruszeniem odpowiedział poeta: 'Cóżto za zuchwalec co gardzi tak piękną narodowością? Wiedz WPan, że ta nędzna dróżka jest narodową i prowadzi do świątyni narodowości.' — 'Mospanie! zawołał móy towarzysz, wierzę w cały kalendarz, alem nigdy nie słyszał o takiey świętey; racz mi WPan powiedzieć gdzie ona była kanonizowaną i od czego pomaga?' — 'A to piękne pytanie! rzekł poeta; jestto arcy potężna bogini, która daje szczerozłote medale i dobre obiady. Wyborne, mówię, obiady! bom nigdy tak smacznego nie jadł za moje miarowe i rymowane wiersze.' — Pożegnaliśmy poetę, a tym większą zapaleni ciekawością, pobiegliśmy co prędzey poznać to rzadkie nowey mitologii bóztwo.

Swiątynia ta narodowości jest gmachem wspaniałym, wspartym dwónastą kolumnami, które w kształt potężnych puharów misterny kunszt udziałał; na wierzchu wznosi się piękna kopuła, mająca podobieństwo do ogromney beczki z miodem. Nad wielkiemi drzwiami daje się widzieć złoty napis: FRECZ STĄD NIEURODZENI (b)! Tuż przy tey piękney budowie stoi narodowa karczma bez dachu, w którey żyd, tytułem 'narodowego szynkarza' ozdobiony, drogo chłopom wódkę przedaje. Daley widać zruynowaną bez mieszkańców wioskę, należącą do świątyni narodowości.

Weszliśmy nakoniec do przysionku. Na wstępie, tłusty jakiś jegomość, z ogromną na czerwoney wstążce gwiazdą, zapytał nas: czyśmy urodzeni, i czy mamy na to dowody? Zdumiony tak osobliwszą mową móy towarzysz; 'Prawdziwie, rzekł, nie poymuję WPana. Czyż to kościoł dla samych tylko urodzonych jest wolny, i czy każdy wchodzący, wprzódy nim wpuszczonym zostanie, powinien w kruchcie okazać przywiley na rodowity kleynot?' — 'Nieinaczey, odpowie JW. oddźwierny; taki jest święty tego przybytku obyczay. A nadto, wiedz WPan, że aby mieć wstęp do tey świątyni, potrzeba przez długie i pełne chwały przechodzić koleje. Naprzód, należy strwonić przynaymniey połowę majątku, dla świetności naszey oyczyzny.... Dopełniłżeś WPan tego warunku?' — 'Nie,' odpowiedział móy towarzysz, który się zdawał nie rozumieć pytania — 'Jakto? mówił daley oddźwierny; toś WPan nie wędrował nirazu do cudzych krajów, i nie pokazał tam narodowego przepychu; ani dla utrzymania sławy naszego narodu, nie postawił w publicznym banku pół miliona na kartę?.....' — 'Ja? zawołał móy towarzysz, pół miliona na kartę?' — 'Bez wątpienia, przerwał pan oddźwierny; jakimże, proszę, sposobem, dziś, kiedy cała Azya (c) jest goła, przekonać cudzoziemców, żeśmy wielcy ludzie. Toś WPan zapewne nie był nirazu w Bagdadzie, nie kupił drożey od wszystkich modnego w Teheran kocza? Nie stracił w Ispahanie kilkakroć sto tysięcy w gotowiznie, a drugie tyle na obligi? słowem: żadnego chwalebnego nie okazał czynu? żadney nie zrobił z majątku ofiary dla oyczyzny i sławy narodu?' — 'Mospanie, odpowiedział móy towarzysz, nie tylko żem tak nikczemnym sposobem nie stracił zostawionego mi przez rodziców funduszu, ale owszem, przez pracę, uczciwą oszczędność i przemysł we tróynasob go pomnożyłem; nadałem wolność moim niewolnikom, a w okoli-

(b) Trzeba wiedzieć, że w tym kraju szlachta tylko jest urodzona.

(c) Ztąd się pokazuje, że kray ten leżeć musi w Asyi, nie w Europie.

oy na powszechny zasłużyłem szacunek; rozumiem nawet, że gdyby wszyscy podobnie czynili, mielibyśmy piękną u cudzoziemców sławę i poważenie.' — 'Co WPan mówisz? przerwał z żywością pan oddźwierny; cudzoziemcy są ludzie tak ciemni i niegodziwi, że zgoła nie umieją cenić naszey narodowości. Czy nie przypominasz WPan sobie, wiele też odbyłeś pojedynków, przeciwko Persom i dalszym sławy naszego narodu uwłoczycielom?' — 'Nigdy burdą nie byłem, odpowiedział z powagą móy towarzysz; szacuję ludzi spokoynych, którzy się tylko przeciwko uzbrojonym nieprzyjaciołom oyczyzny biorą do oręża.' — 'Nie umiesz więc kochać narodowości! przerwał stróż zaczarowaney świątyni. Coto za roskosz strwonić i przegrać w karty dla sławy oyczyzny majątek, stracić ucho w pojedynku dla honoru swego narodu, a potém bydź zapraszanym do świątyni narodowości na obiady, i jeść bezpłatnie narodowy barszcz z rurą, taki właśnie jak sam przodek naszego narodu jadał. Coto za święty obyczay, jeść i pić należycie, a jeszcze jeść i pić po narodowości, [illegible] i przejeść! Jedzenie i picie jest głównym narodowości filarem: gdyż, mówię to z doświadczenia, po dobrym tylko obiedzie i kilku butelkach wina, naylepiey rozprawiać o narodowości. Co do mnie odbyłem piętnaście pojedynków z rodowitymi Persami, i za tak chlubne czyny ozdobiony zostałem w tym przybytku medalem; noszę go, jak WPan widzisz, obok tey gwiazdy, którą, nagradzając wielkie me w oyczyznie zasługi, kupiłem sobie przed dwódziestą kilką laty. Mocno więc żałuję, że was do tey świątyni wpuścić nie mogę.' — Na to odpowiedział móy towarzysz: 'Nie ja, ale móy przyjaciel (wskazując na mnie) chciał poznać tę świątynią. Jestto cudzoziemiec, rodem Indyanin, który wiedziony chęcią zgłębienia i poznania ludzi, z odległych stron tu przybył, nie kupować kocz, lub stracić majątek, lecz wzbogacić swe wiadomości poznaniem różnych krajów, i wrócić do oyczyzny godnym jey społeczeństwa obywatelem.' — 'A! kiedy tak, rzekł oddźwierny, to warto, żeby się nauczył naszey narodowości, i wywiózł ją w koniec świata. Chodźcie za mną; postawię was przed naszą Boginią.'

Weszliśmy więc do świątyni. Bóztwo siedziało na tronie, z okazałością lecz nie gustownie ubrane; u dołu szaty miało śliczne z pozwów na exdywizyą garnirowanie. Obok siedziało narodowe głupstwo, które ciągle siebie chwaliło; daley narodowe przechwałki, nieczynność, pieniactwo, wady, różnego rodzaju przesądy i śmieszności, wymuskane i wykwintnie przystrojone. Poważny przewodnik stawił nas przed bożyszczem, które kilka słów sentymentalnych językiem *Kukuryku* powiedziało, a wielki kapłan tey świątyni, który za cudowną sprawą bóztwa sześć garcy miodu na raz wypić może, odezwał się do nas w te słowa: "Potężne bóstwo, panujące w tych przybytkach, przez nas miłośników narodowości, wyłącznie zowiących się *rodakami*, i działających sobie w imieniu [illegible] nie wie, puszcza was do tajemnic tey świątyni, lecz wprzódy wykonacie nam przysięgę, iż wiernie bronić będziecie takiey, jak my wyznajemy, narodowości. Rotę przeczyta wielki inspektor narodowych kominów, z których się kurzy dym wyśmienitą pachnący pieczenią.

Wystąpił więc na środek JW. Inspektor, i kilka razy zgrabnie się ukłoniwszy, tak czytać zaczął:

"Ja NN. obiecuję i przysięgam, iż stale, „czule, serdecznie i sentymentalnie kochać „będę narodowość i bronić jey jak nayusilniey; „a mianowicie: 1) szczerze i naymocniey wie„rzyć, iż każdy urodzony ziomek umie wszyst„ko doskonale i zdolny jest do piastowania „wszelkich urzędów; a oraz nigdy się nie za„pytam co umié i gdzie się uczył, a nawet „drugim tak niedorzecznych pytań czynić nie „dopuszczę. 2) Będę wszelkiemi sposobami „powstawał przeciw wolności nieurodzonych

„3) Wszystkie zagraniczne hotele napełnię sła-
„wą mego narodu przez wspaniałe i zbytko-
„wne wydatki. 4) Będę próżnował przez całe
„życie, brzydził się wszelką professyą i pogar-
„dzał ludzmi, co tak nikczemnym żyją sposo-
„sobem. 5) Nie będę nigdy płacił długów.
„6) Będę chwalił i uwielbiał wszystkie naro-
„dowe przesądy. 7) Raz przynaymniey upiję
„się na dzień. 8) Nazwę się nakoniec hra-
„bią, a za resztę majątku kupię krzyżyk mal-
„tański. *Punctum*!'

'Mospanie! zawołał zgniewem móy towarzysz, wyznawać podobne przesądy i wielbić takie śmieszności, jestże to kochać swóy naród? Przez narodowość, rozumiem to piątno w człowieku, po którém poznajemy, iż on do tego, a nie do innego, należy narodu. Niech nas cudzoziemcy poznają po wstrzemięźliwości, wspaniałości, męztwie, czynności, i dobrey wierze: bo te cnoty zalecały naszych przodków u wszystkich narodów, i po tém ich poznawano. Prawdziwa narodowość na tém umnie zależy, żeby się ćwiczyć w cnotach narodowych, dobremi czynami przyczynić szczęścia i sławy narodu, a cywilizacya wymaga, żeby się otrząsnąć z przesądów, i śmieszności krajowe dobremi przymiotami zastąpić, korzystając z przykładu obcych ludów i powszechnego wieków i narodów doświadczenia. Lecz wady i przesądy narodowe podciągać pod święte imie narodowości, i chcieć im nadadź powagę, jest szalbierstwem skażonych występkiem i ciemnotą umysłów; a małych zaś rzeczy domagać się sławy narodowey; wieńczyć błahe wynalazki lub mierne talenta, i imieniem narodowości chcieć im większą nadadź wagę, jest obelgą dla narodu, dowodem nieoświecenia i nikczemney przysady: bardziey jeszcze, kiedy się kilka osób stawi w imieniu narodu, i ogólne imie rodaków sobie wyłącznie przywłaszcza, lub sąd swóy całemu narzuca narodowi. Piękną jest cywilizacyi własnością, iż wszystkie pożyteczne rzeczy natychmiast przeymuje, rozkrzewia narodowe cnoty, i dobre przymioty obcych ludów, dla szczęścia swego narodu, na rodzinną przenosi ziemię. Pod tym względem wszystkie ludy zbliżają się do siebie, i stają się jedną oświeconą społecznością, którey nadaje prawa doskonalący się coraz rozum człowieka. Unikać przesądów i śmieszności narodowych, któreby plamić mogły sławę mojego kraju; stawać się godnym oświeconego towarzystwa obywatelem; cenić to tylko, co przynosi zaszczyt mojemu narodowi i starać się to pomnażać przez światłą o spolne dobro gorliwość: oto mi jest prawdziwa miłość narodowości. Cwiczmy się w cnotach naszych oyców, a dosyć mieć będziemy dobrych [illegible] Odrzućmy ich wady, bo oto woła wyższy dziś stopień światła, a nieszukaymy w tym sławy narodowey, co jest miernem i błahem, bo to czyni krzywdę wielkim dziełom naszych rodaków, i na pośmiewisko nas wystawia.'

Gdy tak perorował móy towarzysz; cała JW. czereda wpadła w twardy sen magnetyczny, a on szlachetnym obruszony gniewem, przeżegnał tę świątynią 'w imie prawey narodowości,' i cała obłudna budowa znikła w mgnieniu oka; a myśmy się znaleźli na polu, i w krótceśmy powrócili do domu. Bądź zdrów.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.